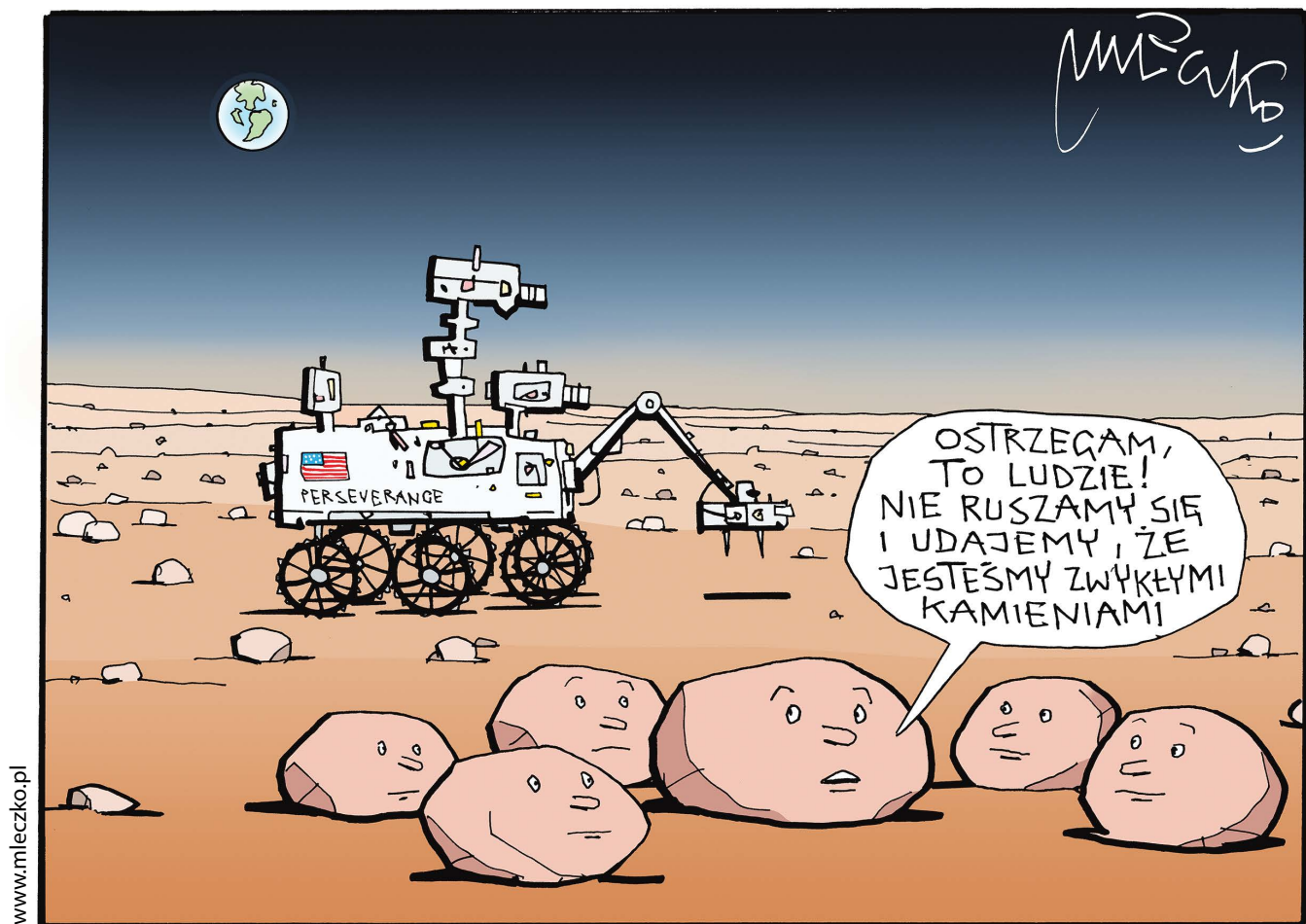




XBOX SERIES S

Wejź w nową generację konsol z Xbox Series S. Wzmocnij swoją rozgrywkę dzięki abonamentowi Game Pass Ultimate z dostępem do ponad 100 wysokiej jakości gier (w tym bibliotece EA Play)





SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Goło i niewesoło

Gdy ludzie związani ze Zjednoczoną Prawicą na potęgę doją państwo i powiększają majątki, wrażenie robi na mnie odosobniony przypadek Adama Andruszkiewicza, posła i sekretarza stanu w KPRM, który zarabia 160 tys. zł rocznie, ale deklaruje, że niczego cennego nie posiada. Z jego oświadczenia wynika, że nie ma domu, mieszkania, działki, samochodu lub innego pojazdu o wartości przekraczającej 10 tys. zł, mienia ruchomego powyżej tej kwoty, nie jest właścicielem firmy, akcji giełdowych, fundacji i nie nabył od Skarbu Państwa ani kawałka gruntu. Ktoś mógłby pomyśleć, że polityk ten odkłada pieniądze w banku, ale okazuje się, że w ciągu dwóch ostatnich lat jego oszczędności wzrosły zaledwie o 3 tys. zł. Nie wiadomo, jak Andruszkiewicz doszedł do tego, że niczego nie ma; on sam zapewnia, że osiągnął to w sposób całkowicie legalny. Dlatego trochę przykro, że jego bezkompromisowa postawa spotyka się z nieufnością i brakiem zrozumienia. Brak w oświadczeniu majątkowym Andruszkiewicza nawet jednego cennego przedmiotu rodzi niewybredne żarty i ironiczne komentarze. Andruszkiewicza i jego oświadczenia nikt nie traktuje poważnie, dlatego uważam, że powinien poprosić CBA o ponowną kontrolę swoich oświadczeń. Być może doprowadzi to do ujawnienia jakiegoś majątku, o którym Andruszkiewicz zwyczajnie zapomniał albo w przypiływie emocji przepisał na żonę czy



krewnych, ewentualnie nie zorientował się, że należy on do niego. Obaliliby to krzywdzące Andruszkiewicza posądzenia o to, że nie potrafi w polityce niczego wartościowego osiągnąć.

Dzięki swojemu zeznaniu podatkowemu Andruszkiewicz staje się postacią jeszcze bardziej tajemniczą niż dotknięty przez Boga prezes Obajtek. Informacji o tym, jak Obajtek dorabiał się działek, spółek, apartamentów i pałaców, codziennie przybywa. O tym, jak Andruszkiewicz doszedł do tego, że nie ma nic, wiemy bardzo mało; brakuje w tej sprawie nagrań, Andruszkiewicza nie sypie żaden jego wujek. Z oświadczeń majątkowych wylania się obraz człowieka inwestycyjnie nieogarniętego, który z niejasnych powodów obawia się kupić sobie porządny zegarek, a całą kasę wydaje na jedzenie i rzeczy bez większej wartości. W miarę ujawnienia majątku prezesa Obajtka i nazwisk kolejnych krewnych polityków obozu rządzącego, których Obajtek zatrudnia w podległych mu instytucjach, mnożą się apele o jego odwołanie. Popieram je, jestem również za tym, żeby w miejsce Obajtka, który ma już dziesiątki wartościowych nieruchomości, powołać Andruszkiewicza, który jako poseł i sekretarz stanu niczego wartościowego się nie dorobił, ale moim zdaniem zasługuje na drugą szansę.



Od Madrytu po Lizbonę - iberyjskie kontrasty

Wyjątkowa podróż, podczas której odwiedzimy nie tylko dwie imponujące stolice na Półwyspie Iberyjskim, ale również poznamy miejsca z dala od utartych szlaków.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot do Madrytu. Kolacja powitalna w hotelu. **Dz. 2** Madryt – Avila – Salamanka. Zwiedzanie Madrytu. Przejazd do Salamanki. **Dz. 3** Salamanka. Zwiedzanie miasta. Casa de las Conchas – dom zdobiony muszlami, ozdobiona rzeźbami katedra. **Dz. 4** Salamanka – Guarda – Peso da Régua – Villarreal. Katedra z XVI wieku. Nad rzeką Duero. Degustacja win. **Dz. 5** Villarreal – Amarante – Porto. Dzień pod znakiem wyśmienitych win. **Dz. 6** Porto. Zwiedzanie miasta. Żelazny most Gustawa Eiffla. Dzielnica Ribeira (UNESCO). **Dz. 7** Porto – Coimbra – Lizbona. Podróż przez dawną i obecną stolicę Portugalii. **Dz. 8** Zwiedzanie Lizbony. Wylot do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 02/09 2021

5.498,-



#WspomnieniaAlbatros



WYKŁAD
ONLINE



Hiszpania i Portugalia
01/04/21 o godz. 16:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii przez Albanii i Grecję do Turcji.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia. Zwiedzanie stolicy. **Dz. 2** Skopje – Ochryda. Degustacja win, zwiedzanie ruin w Stobi oraz Herakli. **Dz. 3** Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. **Dz. 4** Ochryda – Korcza, Albania. Klasztor św. Nauma, Drilon i stara dzielnica Korczy. **Dz. 5** Korcza – Saloniki, Grecja. Grobowiec Macedoński w Werginie i Pella – miasto narodzin Aleksandra Wielkiego. **Dz. 6** Saloniki – zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 7** Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. **Dz. 8** Edirne – Stambuł. Przejazd do Stambułu i rejs po Bosforze. **Dz. 9** Stambuł. Zwiedzanie miasta - m.in. Błękitny Meczet, Sarkofag Aleksandra, plac Sultanahmet i miejscowy bazar. **Dz. 10** Czas wolny w Stambule. Wylot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 11/09 2021, 29/04 2022 | **6.998,-**

Safari w RPA - Afryka na wyciągnięcie ręki

Niezapomniane safari w rezerwacie dzikich zwierząt Entabeni, objętego patronatem UNESCO. Zwiedzanie Pretorii, Johannesburga i wizyta w wiosce plemienia Pedi.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Polski. **Dz. 2** Przelot do Johannesburga. Zwiedzanie Pretorii. Przejazd do Entabeni – Rezerwatu Dzikich Zwierząt. **Dz. 3** Rezerwat Dzikich Zwierząt Entabeni. Poranne safari na nizinach. **Dz. 4** Rezerwat Dzikich Zwierząt Entabeni. Pieszne safari. **Dz. 5** Rezerwat Dzikich Zwierząt Entabeni. Popołudniowe safari na wyżynach. **Dz. 6** Wizyta w wiosce plemienia Pedi, a następnie w organizacji zajmującej się ratowaniem dzikich zwierząt. **Dz. 7** Rezerwat dzikich zwierząt Entabeni. Poranne i wieczorne safari. **Dz. 8** Rezerwat dzikich zwierząt Entabeni. Poranne piesze safari i safari popołudniowe. Tradycyjna kolacja bush braai w formie grilla na świeżym powietrzu. **Dz. 9** Entabeni – Johannesburg. Wizyta w Soweto. Podróż powrotna.

10 dni | Wylot z Warszawy 24/10 2021 | **8.498,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 30 kwietnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

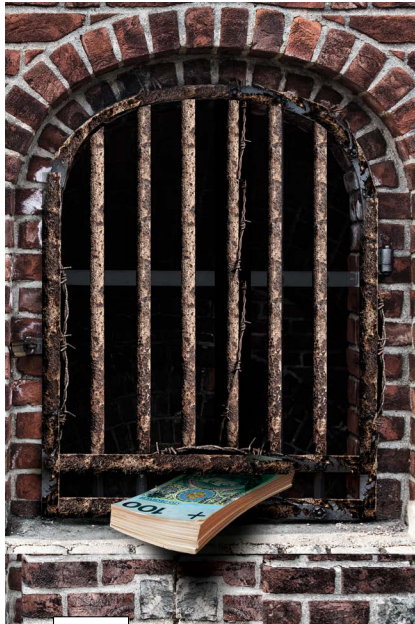
Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL09

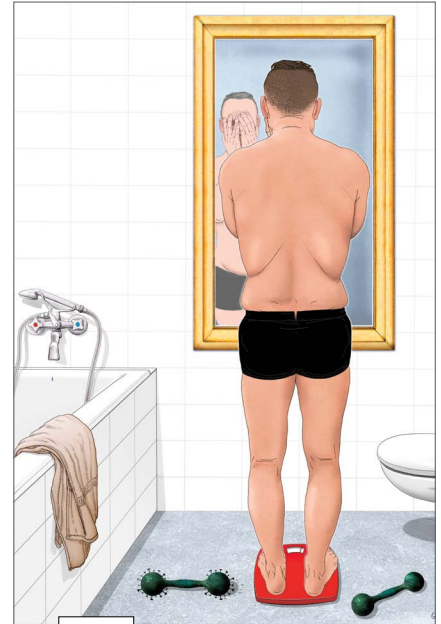
Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



21 Jak się demaskuje patopństwo



26 Ile za krzywdy sprzed lat



32 Ciężar pandemii

Temat tygodnia

- 14 Paweł Reszka, Agnieszka Sowa
Covid zaatakował młodych

Polityka

- 17 Rafał Kalukin
Prezydent bezobjawowy
- 21 Rozmowa z **Dariuszem Jońskim** i **Michałem Szczerbą**, posłami Koalicji Obywatelskiej, którzy tropią afery PiS
- 24 Wojciech Szacki
Paweł Kukiz – nowy satelita PiS

Społeczeństwo

- 26 Violetta Krasnowska
Odszkodowania za PRL
- 29 Rozmowa z **Katarzyną Wężyk**, autorką książki „Aborcja jest”, o tym, jak Polki przerywają ciążę
- 32 Joanna Cieśla
Wirus nadwagi
- 35 Zbigniew Borek
Jak Kościół zarządza swoim bezcennym majątkiem
- 38 Katarzyna Kaczorowska
Sprawne niepełnosprawne mamy
- 41 Marcin Kołodziejczyk
Golgota szewców
- 44 Edyta Gietka **Ewa Wrzosek – prokurator na zesłaniu**

Rynek

- 46 Jędrzej Winięcki
Grzechy koncernów farmaceutycznych
- 50 Adam Grzeszak
Polak konsument po roku pandemii

Świat

- 52 Klaus Bachmann NIEMCY
Dzieje bezatomowe
- 55 Michał Górski WŁOCHY
Klan Agnellich
- 58 Tomasz Zalewski USA
Republikanie na pasku Trumpa
- 60 Piotr Andrusieczko UKRAINA
Zmierzch lidera prorosyjskiej opozycji

Nauka i cywilizacja

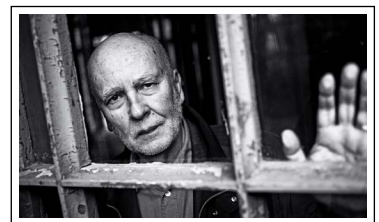
- 64 Przemysław Ziemacki
Papierowe superbronie Putina
- 68 Marta Zaraska
Emocje a odporność
- 70 Marcin Rotkiewicz
O wielkim oszustwie guru antyszczepionkowców

Historia

- 72 Joanna Podgórska
1940 r.: pogrom wielkanocny
- 75 Łukasz Wójcik
Czarna legenda króla Gotów

Kultura

- 82 Michał R. Wiśniewski
Jak media społecznościowe cenzurują sztukę
- 86 Justyna Sobolewska
Literatura o złych ojcach
- 88 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 89 Rozmowa z reżyserem **Piotrem Domalewskim**, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii Film
- 92 Fragmenty błyskotliwych felietonów **Jerzego Pilcha**
- 99 Justyna Sobolewska
Cudowność świata Zagajewskiego



Na własne oczy

- 100 Juliusz i Maga **Ćwieluch Drony i androny**

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski
- 8 Ludzie i wydarzenia • 78 Afisz
- 94 Chutnik i Plebanek • 95 Hartman
- 96 Passent • 97 Tym • 98 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje

 **SKI team**®

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



 **CUBE**

KOLEKCJA 2021 - Duży wybór rowerów:

Hybrydowych / MTB / Turystycznych / Miejskich / Szosowych
Gravel / Damskich / Dziecięcych

SKLEPY I SERWISY SKI TEAM POZOSTAJĄ OTWARTE - **PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)

Zalewa nas trzecia fala | Obajtek i inni | Milionowe odszkodowania za PRL
Tyjemy w pandemii | Big pharma | Parafia sp. z o.o. | Drony i androny

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 13 (3305), 24.03–30.03.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Prezydent bezobjawowy

Po co Polsce
Andrzej Duda?



ISSN 0032-3500

13

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

© ADAM PAŃCZUK/FORUM, STUDIO POLITYKI

POLITYKA.PL



WINDY DOMOWE

HOME LIFT®



- Wymiary kabiny SxDxH: **80-110 cm x 100-140 cm x 213 cm**
- Wymiary drzwi SxH: **70-90 cm x 200 cm**
- Udźwig: **250 - 400 kg / 3 - 5 osób**
- Zasilanie: **230 V - jednofazowe / Moc: 1,5 - 2,2 kW**
- System komunikacji zewnętrznej w kabinie
- Zjazd na najniższy przystanek i otwarcie drzwi w przypadku zaniku napięcia



Zastosowanie: nowe i istniejące budynki mieszkalne / użyteczności publicznej, hotele, przychodnie lekarskie, sklepy, obiekty zabytkowe oraz prywatne domy jednorodzinne



GMV Polska Sp. z o.o.
tel. 22 / 651 91 45

www.gmv.pl
info@gmv.pl



Windy GMV z 10-letnią przedłużoną gwarancją

Nr 1 na świecie. GMV jest największym na świecie producentem zespołów do dźwigów (winda) hydraulicznych.

CMS

I WRACASZ DO GRY

www.cms-online.pl
www.probawysilkowa.pl
www.rezonans-magnetyczny.waw.pl
www.tomografiakomputerowa.waw.pl
www.fizjoterapia.cms.waw.pl

NOWOCZESNA I KOMPLEKSOWA DIAGNOSTYKA OBRAZOWA W CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ

- 
- ⚡ Tomografia Komputerowa
 - ⚡ Rezonans Magnetyczny 3T
 - ⚡ USG
 - ⚡ RTG
 - ⚡ Pełny zakres badań
 - ⚡ Najnowocześniejszy sprzęt
 - ⚡ Wykwalifikowani specjaliści
 - ⚡ Rejestracja online
 - ⚡ Krótkie terminy
 - ⚡ Wygodny dojazd
 - ⚡ Bezpłatny parking

CMS i Wracasz do gry!

Centrum Medycyny Sportowej to ośrodek leczniczo-rehabilitacyjny, specjalizujący się w leczeniu urazów ortopedycznych. CMS wykorzystuje najnowocześniejsze technologie w diagnostyce, leczeniu i rehabilitacji.

CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ - WARSZAWA ul. Wawelska 5

tel.: 22 592 93 05 do 10

www.cms.waw.pl

Znienacka oburzony prof. Aleksander Nałaskowski rzuca na szalę cały swój autorytet („Sieci”): „Otóż w polskim medium państwowym, wyjaśnię – w naszym medium, bo w TVP – pojawił się półkownik (od słowa półka). To film Ewy Stankiewicz »Stan zagrożenia«, dokument o Smoleńsku. (...) Przyznam, że mnie to otrzeźwiło. W końcu znośłem dzielnie przez kilka lat z rządu infantylnego Zenka Martyniuka (...), ale cenzury nie zniosę! I będę o tym głośno mówił. (...) Co takiego się stało, że o Smoleńsku już się nie mówi? (...) Czy takich przypadków jest więcej? Czy prezesi z Woronicza chcą wymusić powstanie drugiego obiegu filmowego?”. Byłyby to pytania dramatyczne, gdyby nie były tak groteskowe. Po odpowiedzi prosimy udać się na Nowogrodzką, prezes ponoć uwielbia rozmawiać ze „swoimi” profesorami.

Inny profesor, europoseł Ryszard Legutko, też bez wahania ociera się o śmieszność („Do Rzeczy”): „Żyjemy nad przepaścią. Jeśli zmieniłaby się władza w Polsce, to przed nami jest przepaść, rzuca nas w te ideologiczne okowy i znowu, mówiąc symbolicznie, trzeba będzie iść do lasu w partyzantkę. (...) Na naszym kontynencie to my jesteśmy tymi, którzy Europę bronią, a ci, którzy ją atakują, to m.in. Komisja Europejska czy Parlament Europejski. Ten ostatni jest zresztą instytucją całkowicie absurdalną (...)”. I pewnie dlatego partyzant Legutko w nim zasiada i zarabia.

W „Tygodniku Solidarność” socjolog prof. Henryk Domański podaje dane Europejskiego Sondażu Społecznego, „gdzie cyklicznie zadaje się pytanie: czy uczestniczył/a pan/pani w legalnej demonstracji ulicznej w ciągu ostatniego roku? Odsetki demonstrantów dla Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski,

są niskie. Obecnie dochodzi to do sześciu procent ogółu dorosłych Polaków, podczas gdy w Hiszpanii i Francji kształtują się na poziomie około 20 proc. Wskazywałoby to raczej na niechęć naszego społeczeństwa do uczestniczenia w tego typu protestach z różnych powodów: komuś się nie chce albo nie ma czasu lub nie nauczył się jeszcze korzystać z narzędzi demokracji”. Niech się demokracja sama broni...

Jacek Nizinkiewicz podsumowuje w „Rzeczpospolitej”: „Zjednoczona Prawica jest teflonowa. Afera KNE, afery GetBack, afery ministra Szumowskiego, wyniesienie 10 mln zł z CBA, »dwie wieże Kaczyńskiego«, »wybory Sasina« na które zmarnowano 70 mln zł, afery hejterska w Ministerstwie Sprawiedliwości, zarobki »aniołków« szefa NBP, afery z nagrodami w rządzie Beaty Szydło, sprawa Banasia, afery billboardowa, afery z Funduszem Sprawiedliwości, niejawność majątku premiera Morawieckiego... można długo wymieniać podejrzone sprawy z czasu rządów PiS. I co? I nic. (...) Dopóki się opozycja nie dogada, dopóty władza będzie w rękach PiS, któremu brakuje już dywanów, pod które może zamiatać afery”. Dokupi się.

Dariusz Ćwiklak przypomina w „Newsweeku”, na co i ile wydawała władza: „Łącznie 3609 zł kosztowały podatników trzy podsłuchane posiłki [z udziałem polityków PO] (...). 2,7 mln zł, czyli 2250 kolacji z ośmiorniczkami i dobrym winem, podatnicy wydali w 2020 r. na tzw. podkomisję smoleńską Antoniego Macierewicza. (...) Pamiętacie 70 mln zł wydane rok temu na karty do wyborów, które się nie odbyły? Nie wiadomo, kto zdecydował, by bez podstawy prawnej wydać równowartość ponad 58 tys. kolacji z ośmiorniczkami (...).

Zaczęła się rozbiórka niedokończonego bloku węglowego w elektrowni w Ostrołęce (...), spółki Energa i Enea zdążyły w niej utopić 1 mld zł, czyli równoważność ponad 833 tys. kolacji z ośmiorniczkami i winem”. A kto bogatemu zabroni?

W „Przeglądzie” Robert Walenciak o wyblakłym micie naczelnika: „Kaczyński może więc groźnie spoglądać i tyle mu zostało. Wie, że jego najważniejsi współpracownicy wnoszą kwity jeden na drugiego, ale żadnego za rękę nie złapał. Czyli wszyscy się wzajemnie oszukują. Może mu się podobać, gdy Ryszard Terlecki mówi o opozycji, że jest słaba i głupia, albo gdy Joachim Brudziński twierdzi, że to popaprafcy. Zawsze to przyjemnie słuchać, jacy wrogowie są marni, a my sami świetni. Ale kłopot Kaczyńskiego polega na tym, że te miłe dla jego ucha słowa są tylko słowami. I że opozycja być może jest słaba, ale on sam niewiele mocniejszy”. Choć zastygł w przekonaniu, że będzie rządził wiecznie.

Podczas uruchamiania budowy tunelu w Świnoujściu prezes mówił jak pierwszy sekretarz partii (co wychwylił Antoni Szpak z „Angory”): „Przeszliśmy już niemal kawałek drogi. Idziemy tą drogą dalej i jestem przekonany, że w ciągu najbliższych dziesięcioleci dojdziemy do końca tej drogi! Dojdziemy do tego szczytu, który jest nam potrzebny! To jest nasz cel, cel, który realizujemy wszędzie, w całym kraju!”. To czysto gomulłowska fraza, zabrakło tylko: „Tak, towarzysze, staliśmy nad przepaścią, ale teraz uczyniliśmy wielki krok naprzód!”.

Abp Marek Jędraszewski poinformował kapłanów archidiecezji krakowskiej, że w przeszłości akt apostazji składało rocznie 50–60 osób, a w 2020 r. było 445 apostatów. Gazeta.pl cytuje arcybiskupa wzywającego do modlitwy za tych, „którzy nie rozumieją Kościoła, którzy nie umieją Kościoła kochać, nawet przez łzy, którzy próbują z Kościołem walczyć, którzy się oddalają, i tych, którzy podejmują dramatyczne akty apostazji”. Należy docenić szczerłość arcybiskupa: dobry katolik to taki, który kocha Kościół „nawet przez łzy”. Naucz się kochać krzywdziciela, a będziesz szczęśliwy.

OKO.press wśród tweetów prezydenta Dudy znalazło życzenia z okazji Dnia Kobiet. „Niech elegancie i życzliwie traktowanie będzie dla Pań codziennością! Dziękujemy, że jesteście” – napisał eleganco (i cokolwiek protekcyjnie) prezydent, mając zapewne na myśli rozbieganie przez policję do naga starszej pani uczestniczącej w protestach Strajku Kobiet i pałowanie kogo popadnie. Tak, dziękujemy, że jesteście, bo mamy na kim się wyżywać.

Jan Koza





Budowa nowego drona to żmudna i ręczna robota.

Na fali sukcesu własną firmę założyli jeszcze na studiach i wzięli się ostro do roboty. A właściwie do roboty, bo od początku wiedzieli, że zbudowanie samolotu to żadne wyzwanie. Zbudować trzeba usługę, czyli samolot plus oprogramowanie do konkretnych zadań. Jak na gości, którzy przeczytali jedną książkę o tym, jak zbudować start-up, to nieźle kombinowali. Choć po konfrontacji z polskimi realiami zrozumieli, że w kombinowaniu jednak są amatorami.

Okazało się, że państwo chętnie daje pieniądze z unijnych grantów na wymyślanie dronów. Ale tymi już wymyślonymi interesuje się dużo mniej. – Rządzący ciągle mówią, że drony to będzie polska specjalność, że zawojujemy świat. Ale to bujda – przekonuje Wojas.

Według informacji z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ciągu ostatnich dziesięciu lat instytucja wspierała 53 projekty z zakresu bezzałogowych platform latających, nie licząc projektów niejawnych, których się w zestawieniach nie uwzględnia. Przeznaczono na ten cel ponad 333 mln zł. Z informacji NCBiR trudno ustalić, ile z nich doszło do IX poziomu realizacji – czyli takiego, w którym gotowy produkt można z miejsca wdrożyć do realizacji. – Beneficjenci programów realizowanych w NCBiR, przed którymi postawiono wymóg wdrożenia efektów projektu, są zobowiązani do złożenia raportu z wdrożenia w ciągu trzech lat od jego zakończenia. Obecnie projekty znajdują się w fazie realizacji. Dopiero w następnym kroku możliwe będzie dokonanie jednoznacznej oceny, czy dana technologia znalazła zastosowanie w produkcji – tłumaczy Jakub Lackorzyński, rzecznik prasowy NCBiR.

FlyTech z NCBiR i innych projektów dotowanych przez państwo dostał w sumie 6 mln zł. Pieniądze zgodnie z przeznaczeniem poszły na badania i rozwój. 100 tys. na promocję. Dalej mieli radzić sobie sami z wypracowanego zysku. Weszli na rynek niemiecki. Zarobili pierwsze pieniądze. Klienci byli zadowoleni, po czym

konkurencja dosłownie zmiotła ich z rynku. – Nasz szwajcarski konkurent na ekspansję, tylko na rynku niemieckim, dostał bezwrotne wsparcie od rządu w kwocie 6 mln franków szwajcarskich. Nie mieliśmy z nimi żadnych szans i właściwie trudno się dziwić, że dystrybutor zrezygnował ze współpracy z nami – opowiada Marcin Marchewka, dyrektor operacyjny FlyTech.

Na polskim rynku wcale nie mieli lżej. Tu zderzyli się z mentalnością klientów. – Pomysł był taki, żeby wejść na rynek precyzyjnego mapowania terenu w 3D. To droga usługa, bo dotychczas wykonywana za pomocą samolotów albo satelitów. My dawaliśmy te same dane taniej – mówi Marchewka. Dawali, ale mało kto chciał brać. Poza pojedynczymi instytucjami nie byli w stanie przekonać firm do skorzystania z usługi, która była tańsza i bezpieczniejsza, bo bez człowieka na pokładzie. – Bariery wymienilibym dwie. Podejście na zasadzie: jest dobrze jak jest, lepiej nie ryzykować z jakimiś dronami. No i lobbying. Usługi dla sektora publicznego to miliardy w skali roku i cały szereg wysoko postawionych ludzi, którzy pilnują, aby nie dopuścić konkurencji – wylicza Wojas.

Zdarzało się i tak, że firma kupowała ich produkt, a następnie go nie używała. Jedna ze śląskich spółek po zmapowaniu swoich składów nie mogła doliczyć się kilku tysięcy ton węgla. Na wszelki wypadek przestała liczyć za pomocą dronów. I ilość węgla na hałdach znowu zaczęła się zgadzać z tą w papierach.

FlyTech chętnie chwalono się w rządowych programach. Ale rządowa instytucja, taka jak Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, w tym samym czasie zrobiła przetarg i kupiła drona niemieckiego. Skończyło się na tym, że FlyTech miał milionowe obroty, a właściciele ledwo wiązali koniec z końcem. W końcu musieli sprzedać udziały w firmie. Później przestali się dogadywać z inwestorem. Teraz jadą na długach. Sen o polskiej potędze dronowej dla nich okazał się koszmarem.

JULIUSZ ĆWIELUCH, FOTOGRAFIE MAGA ĆWIELUCH



► i lądowanie, podczas którego dron zrzuca najpierw na spadochronie głowicę obserwacyjną, a dopiero później sam ląduje.

Latająca płaszczka

Birdie, czyli Ptaszek, tak naprawdę powinien nazywać się Płaszczka. Inspiracją do jego zbudowania był kształt ciała tej ryby. Ale jak sprzedawać coś, co nazywa się Płaszczka w Niemczech? Stało więc na Birdie. Ptaszek na co dzień mieszka w niewielkiej walizce, którą można zmieścić w bagażniku każdego samochodu. A nawet bez problemu zrobić sobie z tą walizką dłuższy spacer, bo samolot waży 2,4 kg. Walizka więcej, bo musi być sztywna i na tyle mocna, żeby chronić płatowiec i części zamienne. Pomieścić stację sterującą i zapasowe baterie.

Michał Wojas, prezes FlyTech, niosący walizkę z Birdiem przez zaśnieżone pole startowe pod Krakowem wygląda dość abstrakcyjnie. Trochę jak zagubiony turysta. Jeszcze bardziej abstrakcyjnie

wygląda montowanie w szczerym polu samolotu. A już całkiem abstrakcyjnie kalibrowanie maszyny, podczas którego, kręcąc się w kółko, trzeba trzymać płatowiec pod różnymi kątami.

Złożenie Birdiego trwa mniej więcej pięć minut. Drugie tyle zajmuje projektowanie trasy lotu. Później trzeba tylko zainicjować pracę elektrycznego silnika i podrzucić samolot do góry jak prawdziwego ptaka. Taki był pomysł, żeby Birdie był prosty w obsłudze i ładny. W lotnictwie utarło się, że jeśli samolot jest ładny, to będzie ładnie latał. Sercem samolotu jest jego system sterowania i kontroli, który też miał być prosty i przystępny. Klienci to kupili. I to ponad 100 razy, bo tyłoma sprzedanymi dronami chwali się na swojej stronie FlyTech. Na polskim rynku to absolutny sukces. A jednak to nie jest historia z happy endem, bo firma właściwie się zwija.

Sukces po polsku

Opowieść o FlyTech zaczyna się jak historia do kolorowych magazynów. Kilku kumpli z Politechniki Rzeszowskiej w garażu zrobiło drona, który na prestiżowej konferencji Aerodays w Madrycie zdobył pierwsze miejsce w kategorii Najlepszy projekt studentki w latach 2006–11. – *Na konferencji mieliśmy kilka spotkań. Jedno z urzędnikiem z Ministerstwa Infrastruktury, który ogólnie nas zniechęcał do dronów. Za to po ogłoszeniu zwycięstwa wpadli do nas ludzie z Airbusa i Boeinga, i z miejsca zaprosili na rozmowę. Był jeszcze wiceminister obrony Włoch, który też nam proponował pracę – wspomina Michał Wojas.*

Wojas czuł, że Polacy powinni pracować w Polsce i z nagrodą w kieszeni wrócił do kraju. Jeden z jego kolegów uznał, że w życiu trzeba uczyć się od najlepszych, i przyjął pracę u Hiszpanów. – *Cieężko się przyznać do błędów, ale po latach widzę, że trzeba było się wsłuchać w to, co mówił ten gość z Ministerstwa Infrastruktury – dodaje.*



Sławomir Huczala nie oszczędza swoich wynalazków. Na górze: we Flytronic stanowisko pilota jest mobilne, bo na bazie samochodu dostawczego.



Start dronem to operacja powietrzna niemal dokładnie taka sama jak start samolotem. Tyle że pilot zostaje na ziemi.



Drony jak każdy statek latający można skalować, prototyp nie zawsze musi być w rozmiarze docelowym.

zamówieniu posypały się kolejne, bo zestawy FlyEye spodobały się polskim żołnierzom. Nawet jak coś zepsuli, to w kilka sekund uszkodzony element można było wymienić i to bez użycia narzędzi. Polska armia wreszcie zaczęła patrzeć na świat z góry. Co prawda nie miała szerokich horyzontów, bo zasięg operacyjny maszyny jest mały. Ale to miał być początek. Jedenaście lat później FlyEye są właściwie wszystkim, co polska armia ma w zakresie dronów.

Na wizytę w swojej fabryce Flytronic zgadza się chyba tylko dlatego, żeby po raz kolejny podkreślić gotowość do produkcji dronów średniego i dalekiego zasięgu. Firma ma doświadczenie, sprawdzone produkty, inżynierów, maszyny, czyli wysokie koszty. Nie licząc skapujących dostaw na FlyEye, nie ma innych zamówień. – *Zamówienia na drony uderzeniowe dostały spółki Skarbu Państwa, bo tam PiS powsadzał swoich nominatów. Pensje lecą, a efektów nie ma. W 2020 r. zaawansowane drony miały trafić do jednostek. I cisza. A w tym czasie Azerowie rzucili Ormian na kolana za pomocą dronów. Naszą armię w razie jakiegos konflikta spotka ten sam los* – wieszczy Robert Kwiatkowski, poseł Lewicy.

W Gliwicach na informacje tego typu robią tylko wymowne miny. Do zapowiedzi polityków podchodzą z dystansem. Minister Macierewicz w świetle kamer obiecał Grupie WB Electronic zamówienie na 1000 dronów samobójców z głowicą wybuchową. Zamówienie złożono, ale na 100. Widocznie w MON uznali, że nie ma się co kłócić o jedno zero.

Wojska Obrony Terytorialnej chwają się, że spośród wszystkich użytkowników FlyEye to oni latają najwięcej. W styczniu żołnierze z 10. świętokrzyskiej brygady obrony terytorialnej latali tydzień w tydzień. Lotnisko zrobili w szczerym polu pod Wilkowem. Gospodarz patriotą pieniędzy za deptanie ziemi od wojska nie wziął. Na początku ludzie ze wsi przychodzili patrzeć na latanie. Ale szybko do techniki przywykli. Zresztą najciekawszy jest start ▶